Nr. 120. **Lwów dnia 26. Maja 1861.** **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 25. maja.

Otrzymaliśmy dzisiaj od c. k. Władzy policyjnej następujące dwa dokumenty do umieszczenia:

C. k. Dyrekcya Policyi.

L. 765 A. V.

Do redakcyi czasopisma „Głos“ na ręce odpowiedzialnego redaktora pana Zygmunta Kaczkowskiego.

W skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa z d. 25. maja r. b. do l. 619/g. ma redakcya nadesłane sprostowanie załączone ⁒. w numerze jutrzejszym „Głosu“ jako urzędowe sprostowanie w myśl § 20. ustawy drukowej umieścić.

Lwów dnia 25. maja 1861.
Hammer m. p.

Warszawa dnia 9. (21.) maja.

We Lwowie wychodzący dziennik „Głos“ mówiąc o sprostowaniach ogłaszanych przez gazety rządowe warszawskie, utrzymuje, że nie jest prawdą, jakoby w numerze swoim z dnia 8. maja wyzywał rząd w Warszawie do zaprzeczenia takim a takim wiadomościom. Wszelako korespondencya z Warszawy zamieszczona w „Głosie“ z 8. maja wyrażała się dosłownie, jak następuje:

„Jednakowoż ta sama „Gazeta Policyjna“ nie śmie zaprzeczyć, że popełniono najpierw gwałt na krzyżu świętym, że zrąbano zakonnika niosącego, że zakazano modłów i pieśni religijnych w kościele, że jedno z rozporządzeń danych duchowieństwu pozwala ludności tylko w małych oddziałach odwiedzać kościoły.“

Pytamy się w jaki sposób „Głos“ w wyrazach wyżej podkreślonych, może nie upatrywać wyzwania wystosowanego do rządu, który w dniu 1. (13) maja za pośrednictwem gazet urzędowych oświadczył:

„Wszystkim tym kłamstwom najkategoryczniej zaprzeczamy. Co do wiadomości pod nr. 4. (tyczącej się zakazu wydanego wiernym, by tłumnie nie nawidzali kościołów) poprzednio już fałsz wykazaliśmy. Co się zaś tyczy krzyża, ten niebył niesionym przez xiędza, ale przez znanego demagoga, który go połamał sam o głowę jednego z żołnierzy. Demagog ten został przytrzymany i jest w Nowogieorgiewsku osadzony. Ponieważ zaś krzyż nie był niesionym przez xiędza, nie potrzebujemy dodawać, że żaden xiądz nie został zarąbany“.

„Rząd nie wzbrania po kościołach spiewów religijnych lecz spiewów buntowniczych i bez wątpienia żaden rząd w Europie niemógłby takowych dozwolić.“

W numerze z dnia 16. maja, „Głos“ zawiera nową korespondencyę z Warszawy, która przesadzając jeszcze inne poprzednio podane przez ten dziennik, utrzymuje, że w dniu 9. maja założono na ulicach Warszawy formalną obławę na czamarki, szpilki złote i srebrne, buty i nawet rękawiczki z białym szwem, że osoby w nie przybrane obdzierano z odzieży i klejnotów, i puszczano goło i boso, że te same osoby w innej części miasta były na nowo przytrzymywanemi przez zbirów, którzy w ich obnażeniu upatrywali protestacyę przeciwko rządowym rabunkom.

Całe to opowiadanie i szczegóły po niem następujące są zupełnie fałszywe i zmyślone.

Nie mogąc tych dokumentów milczeniem pominąć, musimy przedewszystkiem nadmienić, jaką znajdujemy i zachowujemy pomiędzy nimi różnicę. Pierwszy z nich jest dla nas aktem urzędowym, dlatego, czyniąc tylko zadość zawartemu w nim rozporządzeniu c. k. Władzy policyjnej, zamieszczamy go beż żadnej z naszej strony uwagi. Jednakże drugi dokument, acz zapewne także od jakiejś władzy wychodzi, ale od władzy nas wcale nie dotyczącej, nie jest dla nas aktem urzędowym, tylko po prostu pismem prywatnem, tylko taką samą reklamą, jaką do nas każdy żyjący a w naszym dzienniku wymieniony człowiek wystosować i do jej umieszczenia zniewolić nas może. Tu zawezwano do tego pomocy Konsulatów, c. k. Namiestnictwa i c. k. Władzy policyjnej, co zwykle c. k. Prokuratorya załatwia: wszakże to rzeczy nie zmienia. Jakkolwiek tedy w Nr. 114 naszego dziennika powiedzieliśmy, że w żadne polemiki z „Gazetą Policyjną“ warszawską wdawać się nie myślimy, tego ponowionego zaprzeczenia nie możemy pominąć bez odpowiedzi. Nie szło nam wtedy o fakta, i dziś nam o nie nie idzie, bo fakta te, które my podajemy, są bez żadnego wątpienia prawdziwe — i żadne zaprzeczenie, choćby niewiedzieć jak głośno roztrębywane, prawdy im ująć nie zdoła. Jakoż szło nam natenczas i dziś tylko o to nam idzie, że „Gazeta policyjna“ o „Głosie“ fałszywą podała wiadomość, a teraz, pomimo naszego zaprzeczenia, usiłuje ją przecież jeszcze choć jakkolwiek na nogach utrzymać. Mamy więc sobie tem bardziej za obowiązek wykazać, że „Gazeta Policyjna“ nie miała słuszności — i cieszymy się bardzo, że możemy się tym razem oprzeć na dokumencie urzędowym, bo zamieszczonym powyżej a nawet, jak się z pewnością zdaje, wychodzącym z własnego jej bióra. „Gazeta Policyjna,“ zaprzeczając po raz pierwszy faktom przez nas podanym, powiedziała była: „że „Głos“ wzywa władzę rządową do zaprzeczenia tych faktów“. Podanie to musieliśmy stanowczo zaprzeczyć, bo „Głos“ nigdy Władzy rządowej do zaprzeczenia nie wzywał. Jest zresztą rzeczą jasną jak dzień, że „Głos“ tego ani zrobił, ani mógł zrobić. Bo pytamy się, na coby dziennik, podając tę albo ową wiadomość, wzywał zarazem kogoś do zaprzeczenia tej wiadomości? Czyż jest gdzie dziennik na świecie, któryby tego mógł tylko pragnąć, ażeby podawanym przezeń wiadomościom zaprzeczano? a cóż dopiero, ażeby do zaprzeczenia aż wzywał? Coś podobnego mógłby zrobić tylko dziennik taki, któryby z „Gazetą policyjną“ żył w dobrym porozumieniu i był zobowiązanym jej w zaprzeczeniach pomagać: a tego zaszczytu „Głos“ przecie niema. Po zaprzeczeniu przez nas danem: żeśmy żadnej władzy rosyjskiej nigdy do zaprzeczenia nie wzywali, — „Gazeta policyjna“ usiłuje dziś przynieść dowody, żeśmy przecie wzywali. I jakież to są dowody? Oto przytacza ona ustęp z naszej korespondencyi z Warszawy, w którym korespondent powiada: „że podanych przezeń faktów nawet „Gazeta policyjna“ zaprzeczyć nie śmie“. Czy jest to wezwanie? czyż nie jest to tylko forma stylu, mająca na celu nadanie tem większej dobitności podanym wiadomościom? — Jakoż w swem drugiem zaprzeczeniu, które zamieszczamy powyżej, samaż „Gazeta policyjna“ przyznaje się milczkiem do tego, że to nie było „wzywanie“ tylko „wyzywanie“ i teraz już nas tylko o to ostatnie posądza. Jest w znaczeniu tych obudwóch wyrazów wielka różnica, którą i „Gazeta policyjna“ zapewne zna dobrze, kiedy dziś już, przytaczając słowa własne naszego korespondenta, nie śmiała powiedzieć, że ją „Głos“ do zaprzeczenia wyzwał, tylko że ją wyzywał. I jeżeli tylko o to jej chodzi, to nie mamy nareszcie nic przeciw temu, choćby tylko dla tego, ażeby z „Gazetą Policyjną“ nie mieć więcej nic do czynienia. Gdyby była „Gazeta Policyjna“ od razu tylko o to nas obwiniła, że nasze korespondencye do zaprzeczeń ją wyzywają, to bylibyśmy się wcale o to nie upominali: bo wolno każdemu najniewinniejsze nawet zachowanie wziąć za wyzywanie, ale nie wolno nigdy powiedzieć, że ktoś do czegoś nas wzywa, kiedy on o tem wcale nie myślał.

Na tem tę naszą odpowiedź kończymy, z tą tylko jedną jeszcze uwagą: że, o ile wiemy, po raz pierwszy się to na świecie wydarza, ażeby Rząd pierwszorzędnego Państwa prowadził polemiki z prywatnemi i w obcych krajach wychodzącemi dziennikami. Czy ten Rząd się czuje tak słabym, że się nawet zagranicznych obawia dzienników? czy jest tak głębokiem uszanowaniem przejęty dla opinii publicznej, że się poczuwa do obowiązku zdawania przed nią sprawy z najdrobniejszych swych kroków? — trudno nam zaprawdę rozstrzygnąć. W każdym jednak wypadku i ten drobny fakt nam dowodzi, że w niezwyczajnych żyjemy czasach — a przynajmniej rzeczą jest pewną, że jak za czasów Szekspira *na ziemi i w niebie*, tak dzisiaj w Rosyi *dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śniło.*

Wiadomości z królestwa polskiego, znajdujące się w dzisiejszych dziennikach, są bardzo skąpe. Jak się spodziewać należało, nastąpiło urzędowe zaprzeczenie raportu p. Wieczorkowskiego, podanego przez „Czas“ w całości a przez nas w skróceniu. Co w innych krajach jest wprost niepodobnem, to się dzisiaj w królestwie dziać musi. Jak niegdyś x. Dekert, tak dzisiaj p. Wieczorkowski musiał sam zaprzeczyć autentyczności dokumentu, obiegającego w niezliczonych exemplarzach nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Wojsko cofnęło się w części z placów i ulic Warszawy, ale zdaje się, że nie na petycye Adraulta, opatrzoną siedmią podpisami, z których kilka już publicznie odparto, tylko z przekonania, że po usunięciu nieporządku wojskowego nastąpi znowu porządek. Gazeta rządowa usiłując zająć ciekawość mieszkańców tajemniczością rzeczy, które się gotują, ogłasza, że projekty do praw względem zaprowadzić się mających reform już wykończone i że tajny radca Platonów, towarzysz ministra sekretarza stanu i rzeczywisty radca stanu Karnicki, wyjechali z nimi do Petersburga, by uzyskać sankcyę cesarza. Bacząc na usposobienie umysłów w Królestwie, nie można rokować tym projektom do praw i tym reformom wziętości u Polaków. W życiu narodów ucisk i pastwienie się rządu, napina żądania obywateli do pewnej niemożebności zadowolenia ich lada okruchami łask i zwlekanych względów. Projekta nie zadowolą, ani nawet szybkie wprowadzenie zamierzonych reform nie zdoła złagodzić obojętności i biernego usposobienia narodu, który całą siłą parcia moralnego dąży do osiągnienia swych praw historycznych.

Czytamy podobnież, iż wyszedł reskrypt cesarski naznaczający stopnie nagród, jakie służba cywilna w Królestwie może za sobą pociągnąć; uwagi godne to gradacya: wyraz najwyższego zadowolenia — godność rzeczywistego radcy stanu i wyżej — ordery, nadanie dóbr, dary od cara i dotacya pieniężna; dodany atoli w końcu warunek, aby się nikt nie ważył zalecać samemu do nagrody, ale oczekiwać, aż od władzy wyjdzie propozycya.

Bieda i ubostwo w Warszawie przybiera coraz opłakańsze rozmiary; rękodzielnictwo i handel podupadł: ztąd też Towarzystwo Dobroczynności rozwija nadzwyczajne działania pod naczelnictwem czcigodnego x. arcybiskupa Fijałkowskiego; po wszystkich kościołach odbywają się kwesty; dzienniki pełne wezwań do niesienia pomocy; gmina ewangelicka wyprawia oratoryum na dochód ubogich; wszędzie widać solidarność bez względu na dotychczasowe przesądy, których ślady z dniem każdym bardziej się zacierają. Dowiadujemy się właśnie z „Journal de St. Petersbourg“, iż Hermann Epstein złożył w banku polskim 40,000 złp., z przeznaczeniem odsetków tejże sumy na wsparcie młodzieńca ubogiego poświęcającego się naukom w zawodzie prawniczym. A co najważniejsza, iż otrzymanie tegoż wsparcia nie przywiązane do warunków wyznania ani stanu. W końcu zapisujemy wypadek, cechujący usposobienie obywateli w Królestwie. W Podlaskiem koło Siedlec w wiosce Grabianów, napadł huzar sumskiego pułku na dom właściciela gruntu *Ciołka* i *ranił* wystrzałem z pistoletu 17letniego parobka Jana Płachetkę śmiertelnie. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitalu w Siedlcach, gdzie po 6godzinnem cierpieniu życia dokonał. Nazajutrz grono szlachty okolicznej, mieszczan i wieśniaków, zebrawszy się w szpitalu, przenieśli ciało

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

KORESPONDENCYA
MICKIEWICZA.

He was a man, take him for all in all.
Hamlet.

Nie zaprzeczając w niczem słuszności dotkniętych powyżej zastrzeżeń i skrupułów, obecni wydawcy *Korespondencyi Mickiewicza* mogliby wszakże już tę okoliczność na swoję przytoczyć obronę, że w każdym razie nie z własnego popędu wkroczyli na to pole publikacyi wątpliwego bardzo uprawnienia; że tylko wyzwani i niejako zmuszeni *deteriora sequerunt*, choć dobrze widzieli i uznawali *meliora*. Gdyby wybór był im zostawiony, nie rozciągnęliby niezawodnie edytorskiego powołania aż do pism zupełnie prywatnych i poufnych, i byliby szanowali tę domową zagrodę życia, ten „ogródek,“ o którym mawiał Montaigne, że go w cieniu i zdala od ludzi własnym uprawiamy znojem, cichemi oblewamy łzami, i do którego bronił przystępu wszystkiemu co żyje. Ale wkrótce po zejściu Adama z tego świata, zaczęły się pojawiać w pismach krajowych, razem z licznemi a nieraz dość rywialnemi i niedyskretnemi „wspomnieniami“ dawtych „przyjacioł, kolegów, towarzyszy,“ i t. p., różne także fragmenta z jego prywatnej korespondencyi. neden chciał tylko niewinnie się pochwalić posiadaJiem autografów; drugi szukał chluby w zaszczytnej nnajomości, której składał dowody; inny znowu z zawnych i życzliwych listów wieszcza (który nietylko był wielkodusznym, ale też nad miary i — dobrodusznym) umyślił uszyć liść figowy dla obecnej swej patryotycznej nagości... To wszystko musiało koniecznie wpłynąć na postępowanie tych, co w Paryżu zajmowali się drukiem dzieł Mickiewicza, i zmienić znacznie ich pierwotny sposób widzenia w tej mierze. Zobowiązawszy się z góry do edycyi pism jak najzupełniejszej, nie mogli już w ogóle wypuścić z niej tego, co zkądinąd i na innej drodze stało się było własnością publiczną; a to znowu zmusiło ich do zrobienia jeszcze większego wyłomu wraz naruszonej zagrodzie. Że połowa prawdy bywa czasem półtoracznym fałszem: to wschodnie przysłowie znajduje przedewszystkiem swe zastosowanie w podobnych przypadkach; raz podsłuchana poufna rozmowa tem fałszywszemu może uledz tłumaczeniu, gdy się jej nie wysłuchało w całości. Nie było n. p. słusznej przyczyny przeciwko ogłoszeniu listów Mickiewicza do Garczyńskiego, gdy listy jego do Odyńca już raz wytoczone zostały na jaw: wiele owszem, i to moralnych względów przemawiało teraz za niem; bo dopiero w porównaniu tych dwóch korespondencyj znajdzie publiczność właściwą miarę do ocenienia „serdeczności“ wielkiego poety; dopiero gdy usłyszy, jak autor Tadeusza przemawiał do tego, co był prawdziwym towarzyszem serca i myśli, pozna, że drugi był tylko towarzyszem — podróży. A podobnież pewne młodzieńcze hołdy i młodzieńczych uczuć objawy żądały koniecznego swego, jeśli tak wyrażać się można, *korektywu* w tych listach męża do żony, w których prywatne życie poety z najpoważniejszej, a kto wie czy nie najczulszej zarazem przedstawia się strony. Wydawcy pism Mickiewicza, jednem słowem, nie mogli pominąć autentycznych jego listów, które już raz i nieodzownie podsiadła publiczność; a przez wzgląd nietylko na edytorską ale *moralną* całość zbioru, musieli go uzupełnić wszystkiemi dotąd nieogłoszonemi fragmentami korespondencyj, które z różnych stron im przesłane zostały.

Ale wydawcy Pism Mickiewicza mogliby i inną jeszcze zwalniającą zasłonić się okolicznością. Na swoję obronę, na własne nawet zaspokojenie, mogliby nadto powiedzieć, że publikacya, na którą się odważyli, jakkolwiek z ogólnego sądząc stanowiska mało uprawniona i wielce drażliwa, tu w tym szczególnym przynajmniej razie, będzie bez ujmy dla prywatnej chwały, bez szkody dla publicznego ducha. W rzeczy samej: mamy tu przed sobą zbiór najpoufniejszych zwierzań znakomitego w narodzie męża, ogłoszonych w kilka już lat po jego śmierci ogłoszonych bez żadnej zmiany, bez żadnego prawie opuszczenia a wszakże, przebiegłszy te najskrytsze karty z jego prywatnego życia, czujemy, że dawny nasz szacunek, dawne nasze uwielbienie żadnemu nie uległy wstrząśnieniu, że się one w niczem nie umniejszyły, że się przeciwnie do wyższego niż przedtem tylko podniosły stopnia!... Bo charakter tu się nam objawił na wysokości geniuszu, a między słowem a życiem nie znaliśmy tego bolesnego rozbratu, jaki niestety tak często sprawdzić przychodzi w odsłonionym bycie sławnych mistrzów słowa. Jeśli Adam w drobnych tu sprawach i w małem obraca się kole: sam jednak nigdy nie maleje i nie drobnieje; jeśli nie duch już, jak w Dziadach, rozmawia „z Bogiem i z naturą,“ to przyznać jednak trzeba, że z bliźnimi tu rozmawia najbardziej ludzki z ludzi — w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu; a mąż wielki w stroju najmniej godowym, najbardziej domowym, śmiało tu wyzywa każdy zmysł lokajski, coby mu chciał zaprzeczyć wielkości. Pamiętna nam wszystkim scena Szekspira, w której stary mocarz Bretanii staje bez korony, bez gronostajów i w zaniedbanym ubiorze — a jednak się pyta: czy kto wątpi o jego majestacie? W korespondencyi, o której mówimy, Mickiewicz podobnież, jak Lear występuje bez purpury i bez dyademu, jak Lear ma chwile rozpaczy i szału: a wszakże jak Lear również może o sobie wszędzie i zawsze powiedzieć, — że król, „każdym calem król“

every inch a king!

Co przedewszystkiem i na pierwszy zaraz rzut oka, uderza w listach Adama, to, że są tak proste i niewyszukane, że pisane stylem tak potocznym i potoczystym, tak wolnym od wszelkich kwiatów retoryki i „szczudeł frazesu“, że użyjem słów melancholicznego Hamleta. Nie masz tu ani cienia tej strasznej emfazy, tej Senekowej *grandiloquentia*. która w nowszych mianowicie czasach i u nas, tak powszechnie cechuje wszelkie wylania i wynurzania się poetów i literatów. Jeśli czasem pisarz dopuszcza się jakiejś exageracyi, to exageracya ta jest zawsze tylko w sądzie (n. p. o Garczyńskim, o francuzkiem malarstwie i t. p.) nigdy w obrazie lub wyrazie; pisarz tych listów wie, że w języku są dwa jeszcze inne stopnie oprócz najwyższego, i nietylko gramatycznie ale i logicznie umie zawsze godzić przymiotnik z jego rzeczownikiem*). Mickiewicz nigdzie nie przesadza

---

*) Z notatki, łaskawie nam udzielonej przez p. Stattlera, pozwolimy sobie przytoczyć następny, charakterystyczny szczegół. Za pobytu Mickiewicza w Rzymie, umarł tam x. St-Parczewski, którego Adam bardzo kochał, i literackie zdolności wysoko cenił; nazywał go nawet „najlepszym z pisarzy historycznych romansów.“ Przyjaciele zeszli się do ułożenia

do kościoła, dokąd kilka tysięcy ludzi za nimi postępowało. Na trumnie przytwierdzony był krzyż i wieniec z ciernia, podobnie jak na pogrzebie ofiar poległych w Warszawie, a po odbytem nabożeństwie odśpiewano hymn do Matki Boskiej. Pułkownikowi tegoż pułku huzarów nie podobała się ta demonstracya ludowa, więc też zgromił naczelnika powiatu po swojemu, w skutek czego przyzwolono tylko na cichy pogrzeb. Uczyniono składkę dla rodziny zabitego, która przyniosła obfity plon. Napróżno tu dopatrzyć owego rozstrzelenia duchów i owej sprzeczności dążeń w Królestwie, jakie widzą dzienniki pruskie, mydląc oczy Europie gadaninami o stronnictwie arystokratycznem i o ruchu partyi demokratycznej.

Dowiadujemy się, iż Karnicki, który z Platonowem miał wyjechać do Petersburga, pojechał zamiast tam — do Witebska podobno w sprawie uwłaszczenia chłopów. „Czas" pod d. 20. b. m. donosi z Częstochowy o zbrojnem najściu tamecznego cudownego kościoła podczas nabożeństwa odpustowego przez oddział wojska, które rozsiawszy popłoch pomiędzy licznie zgromadzonym ludem obsadziło drzwi wchodowe do świątyni, nie czyniąc dalej żadnych gwałtów szczegółowych. W nocy wszakże aresztowano kilku obywateli Częstchowy bez najmniejszego powodu i pośród gwałtów osobistych odstawiono do Warszawy. Dzienniki warszawskie zamieszczają reskrypt cesarski z dnia $^{4}/_{16}$ maja o zniesieniu pańszczyzny czyli robocizny przymusowej w Królestwie polskiem od dnia 1. października, b. r. za prawnym okupem.

Korespondencye „Głosu."

Poznań 22. maja.

⁂ Jak widzę z ogłoszeń „Dziennika literackiego", a jeśli się nie mylę, i waszych własnych, wiadome i znane publiczności galicyjskiej pismo dla stanu włościańskiego wychodzące jako dodatek do „Nadwiślanina", pod tytułem „Przyjaciel Ludu." Jest to pisemko dla każdego przystępne, jasno i zrozumiale zredagowane, politycznej treści, ale zamykające się mimo to ściśle i oględnie w granicach zakreślonych przepisami ogólnemi i prawem prasowem. Lud nasz wiejski poczciwy, chętny, a przytem niezmiernie łaknący wiedzieć o tem, co się dzieje na świecie, przepada za „Przyjacielem Ludu" i z wielką czytuje go lub słucha rozkoszą. Jak słychać, jest podobno zamiarem czy to władz rządowych, czy też tylko Towarzystwa rolniczego niemieckiego w Poznańskiem, rozpocząć przeciw „Przyjacielowi Ludu" propagandę przez czasopismo ludowe przeciwnego kierunku, mające się rozdawać pocichu i bezpłatnie pomiędzy włościan. O ile wieść podobna jest autentyczną obecnie, nie wiemy, ale tyle pewna, że w razie wykonania podobnego projektu, byłoby to tylko odegnaniem dawniejszego postępowania z r. 1849, 50 i 51. Wychodziły wtenczas pięknie i energicznie redagowane przez x. Prusinowskiego pisma ludowe, „Wiarus" i „Wielkopolanin", w których lud nasz wielce lubował. Dla podkopania ich wpływu zaczęło ówczesne ministerstwo spraw wewnętrznych (baron Manteuffel) wydawać w nierugalarnych terminach czasopismo ludowe pod tytułem „Przyjaciel Chłopów. Na redaktora tego pisma poświęcił się dziś już nie żyjący podlec i szpieg, którego nazwisko, oszczędzając jego zacne i szanowne ze wszech miar rodzeństwo, przemilczymy tutaj. „Przyjaciel Chłopów, podburzający po prostu naszych włościan przeciw xiężom i szlachcie, był we dni targowe, w czasie odpustów i innych zgromadzeń rozdawany przez jakieś podejrzane figury, bezpłatnie między chłopów, którzy swego „Przyjaciela" zwykle darli, lub panom i xiężom oddawali. Bezskuteczność widoczna podobnej propagandy zniewoliła nareszcie władze do zaniechania jej. Że zaś ponowienie tej próby dzisiaj, lepszych rezultatów dla swych przedsiębiorców nie będzie miało, jesteśmy aż nadto pewni. Chcieć wzbudzić nienawiść między chłopem a panem w Poznańskiem, jest śmieszną utopią, a wszelkie wymierzone ku temu przedsięwzięcia są nam tem pożądańsze, im więcej dadzą sposobności światu przekonać się, jak dalece węzeł między wszystkiemi warstwami społeczeństwa polskiego jest silny i nierozerwany. Nie mamy zresztą żadnego powodu wątpić, że z wzrastającym dobrym bytem, oświatą i swobodą polityczną, w żadnej części dawnej Polski inaczej nie będzie.

Przed kilku dniami skonfiskowała tutejsza policya z niewiadomych powodow jeden numer „Dziennika Poznańskiego". Sąd powiatowy uwolnił go jednakże podobno.

Wspominaliście niedawno temu w kronice o satyrze berlińskiego „Kladderadatscha" na rozporządzenia policyi warszawskiej co do żałoby. Pozwolicie, że wam pod tym względem przypomnę o wiele dotkliwszą na policyę tutejszą. Jest otoż obrazek, przedstawiający nizko i pokornie kłaniającego się Polaka, który prosi policyanta (warsz.), aby mu pozwolił choć na dwa tygodnie, choćby już tylko na tydzień przywdziać żałobę po zmarłej żonie czy matce. — „Nie, w żaden sposób nie", odpowiada policyant, „ale idź pan do Poznania, „da können Sie Alles machen!" Otoż owo Sie ściąga się z dowcipną dwuznacznością równie na rządzonych, jak na rządzących....

P. S. Z Berlina nadchodzą wiadomości o sponiewieraniu policyi i prezesa jej barona Zedlitza, przez tłumy uliczne. „Kreuzzeitung" donosząc o tem, pyta, w co się obróci władza, jeżeli na podobne gwałty i nadużycia wystawioną będzie? — Czemuż się dawniej nie zapytała: „w cóż się obróci władza, której reprezentanci podobnych gwałtów i nadużyć się dopuszczają". — odpowiedź nie byłaby w takim razie trudna, a zapytanie dzisiejsze z pewnością zbyteczne!

Przegląd polityczny.

Powiedzieliśmy wczoraj, że okoliczności sprawie syryjskiej towarzyszące zdają się przemawiać za prawdopodobnem porozumieniem się Francyi z Rosyą w kwestyi wschodniej. Dzisiejsze dzienniki, a mianowicie „Morgen-Post" i „Wanderer", zgadzają się zupełnie z naszem widzeniem rzeczy. Widzą one wyraźnie, że Francya idzie z Rosyą ręka w rękę i że wspólnie postawiono na porządku dziennym kwestyę wschodnią. Zanim więc nowe fakta naszego widzenia rzeczy nie zmienią, pozostawiamy w całości to wszystko, cośmy wczoraj o sytuacyi Europy pod tym względem powiedzieli. Do utwierdzenia naszych domysłów nadeszło dzisiaj kilka na pozór drobnych wiadomości, które jednak w obec dzisiejszego położenia mają swoje niezaprzeczone znaczenie.

I tak podczas gdy Francya na brzegi Syryi wysyła 8 okrętów liniowych, Anglia posyła ich piętnaście. P. Thouvenel miał nawet żądać od lorda Cowleya wyjaśnienia, na co dostał odpowiedź, że zasadą Anglii od wieków jest, aby dwa razy tyle okrętów mieć pod ręką, ile ich mają inne państwa, i że Francya w tej podwójnej liczbie okrętow nie powinna widzieć powodu do nieufności. Z Paryża znowu doneszą, że rząd francuzki posłał temi dniami 500 kielichów kościelnych jako dar dla Maronitów. Mały ten szczegół może jednak chrześcianom Syryjskim służyć za rękojmię tradycyjnej opieki Francyi i być im nadzieją rychłej pomocy w nowych prześladowaniach. Rownocześnie prawie z temi kielichami wysłano z arsenałów francuzkich do Persyi wiele armat gwintowanych, broni i amunicyi. Chociaż rząd perski wszystko to za gotówkę nabył, posyłka ta jednak nie jest bez znaczenia, jeśli sobie przypomniemy, jak podczas wojny krymskiej była Persya dla Turcyi usposobioną, i jak wiele kosztowało to dyplomacyę angielską i francuzką, aby Persów od uderzenia z tamtej strony na Turcyę powstrzymać. Dzisiaj przeważa tam wpływ Rosyi i Francyi.

Nie możemy także pominąć telegramu z Marsylii, który śród upewnień ze strony Anglii, że w Syryi pokój na wieczne czasy ustalony, donosi o niebezpiecznem usposobieniu Turków, o podaniu się do dymisyi chrześciańskiego kajmakana Kawanu i o wahaniu się Porty względem potwierdzenia wyroku śmierci na Kurszyda Baszy i naczelników Druzyjskich. Mogą to być oznaki rozpoczynającej się nowej burzy.

Stosownie do postawionej w ten sposób konstelacyi widzimy, że Anglia ogląda się za nowymi sprzymierzeńcami. Poczyniono w tym względzie kroki w Wiedniu, a dzienniki wiedeńskie wygadały się niedyskretnie, że położenie dzisiejsze Anglii i naprężenie jej stosunków z Francyą, sprawiają w ministerstwie spraw zagranicznych widoczną radość. Ale radość ta ma już swoje kolce. Przy pierwszym uśmiechu przypomniano Austryi jej ranę najboleśniejszą. W parlamencie włoskim wystąpił deputowany Tecchio, a odczytawszy najświeższe depesze dotyczące się Wenecyi, zakończył objawieniem swego przekonania, że ludność Wenecyi nie chce dłużej być pod rządem Austryi. Parlament uchwalił na to: „Z żywem współczuciem słuchała Izba wyliczenia cierpień Wenecyi." Zdaje nam się, że to „memento", dane Austryi w chwili, gdy Anglia do niej się zbliża, nie jest przypadkowem i bez znaczenia.

Równocześnie także między emigracyą węgierską następuje ruch większy. Koszut, który w Paryżu kilka razy był przyjmowany przez xięcia Napoleona, przybył do Turynu. Klapka odbywszy kilka konferencyj z Cavourem i naczelnikami tutejszych stronnictw, udał się do Caprery, zkąd wkrótce ma znowu do Turynu powrócić. Mówią, że śmierć Telekiego wymaga niektórych zmian w organizacyi węgierskiego ruchu. Rząd włoski ma na to wszystko patrzeć tak samo, jak patrzał na expedycyę do Sycylii. Petycya Rzymian, mimo zakazu policyi, odesłaną została z 10,000 podpisami do Wiktora Emanuela i Napoleona.

Wewnętrzna sytuacya Austryi pozostaje ciągle ta sama. Wczoraj obiegała pogłoska, że Rząd austryacki kazał zawiesić dalszą exekucyę podatków w Węgrzech, co też niektórym wiedeńskim dziennikom dało powód do nadziei blizkiego pojednania się z Węgrami. „Parlamentarna korespondencya Pollaka" powiada dzisiaj, że pogłoska ta nie potwierdziła się dotąd.

Korespondencye „Głosu".

Wiedeń dnia 23. maja.

♂ Sejm węgierski wzmocnił znacznie pełnemi rozumu i prawdy mowami stanowisko narodu. Zachowanie się całej ludności w obec poboru podatków, dało także do myślenia tutejszemu rządowi. Stronnictwo, które myślało o środkach dalszych na drodze siły, już zachwiane. Br. Vay i hr. Seczen mają znowu więcej wpływu. Cesarz zdaje się być coraz lepiej usposobiony dla nich, a oni radzą za zgodą przez koncesye. Rzecz się rozstrzygnie po przysłaniu tu adresu. Tymczasem pobór dalszy podatków już został zawieszony. Narady ministrów trwają ciągle. P. Schmerling jest za odpowiedzią na adres węgierski, ale w sposób zbijający to co będzie zawierał. Bar. Vay i hr. Seczen są za przyjęciem stanowiska praw 1848 r. i za odpowiedzią przez propozycye królewskie co do zmian w tychże prawach. Jeśli oni przemogą, zbierze się natychmiast komisya węgierska do wypracowania tych propozycyj. Na dworze myśl pogodzenia się z Węgrami przemaga. Wolanoby wszakże żeby Sejm węgierski wysłał deputacyę do narady z deputacyą tutejszego parlamentu nad sprawami ogólnemi. Br. Vay żąda naprzód pojednania się na stanowisku praw 1848 r., naturalnie z ich współczesną odmianą w niektórych punktach.

Co pocznie dalej parlament tutejszy? Czy pozostanie w swym składzie? Czy prowincye pójdą za przykładem Węgrów i zażądają stanowczo, żeby kwestye ogólne Państwa, były inną traktowane drogą?

Większość teraźniejsza ma nowy plan: czy go ma mniejszość?

Kwestya wenecka zajmuje mocno dyplomacyą. Są układy. Zbliża się równie do końca kwestya rzymska. Wojska piemonckie wejdą do Rzymu.

Uwaga tutejszego rządu coraz więcej zwraca się po za Dunaj. Wojska się tam zbierają.

Austrya.

Dochodzące nas korespondencye z Wiednia zaprzeczają stanowczo wiadomości podanej przez korespondencyę Scharfa a powtórzonej dziś we wszystkich prawie dziennikach wiedeńskich i prowincyonalnych: jakoby Rząd miał wstrzymać przymusowe ściąganie podatków w Węgrzech z powodu, że Sejm miał tymczasowo usankcyonować pobór podatków. Dotychczas nie postanowił nic podobnego ani Sejm węgierski, ani Rząd wiedeński. Pewniejszą jest wiadomość, jakoby hr. Apponyi otrzymał misyę do Sejmu węgierskiego w tej myśli, że Rząd gotów jest wstrzymać exekucyę, jeżeli Sejm się skłoni polecić komitatom ściąganie podatków i oddawanie takowych do kas rządowych. Depesza owa o wstrzymaniu exekucyi sprawiła wielkie wrażenie w Wiedniu. Mówiono już nietylko o ustąpieniu p. Schmerlinga, o zastąpieniu p. Rechberga p. Hübnerem, ale oraz o zawartych z Węgrami układach. Wedle tej pogłoski mieli Węgrzy odstąpić od żądania osobnego ministeryum wojny i w sprawach finansowych mieli poczynić niejakie ustępstwa. Za to zaś przyzwolić miał Rząd na odpowiedzialne węgierskie ministeryum następującego składu: Vay, prezydentem, Majlath spraw wewnętrznych, Apponyi sprawiedliwości, Lonyay finansów, Eötvös oświecenia, Klauzal gospodarstwa narodowego. Deaka opuszczono w tej liście z powodu, iż miał się stanowczo oświadczyć, że nie przyjmie żadnego urzędu publicznego.

— W skutek rady gabinetowej, odbytej d. 22. maja, wyjechał br. Vay do Pesztu, aby stan rzeczy osobiście zbadać i porozumieć się w sposób przedłożenia adresu. Co się tycze pogłoski nie dawnej o rozwiązaniu Sejmu węgierskiego i rozpisaniu wyborów bezpośrednich, jakoby za zgodą pp. Vaya i Seceniego, można stanowczo zaprzeczyć temu, bo jest rzeczą pewną, że obaj ci ministrowie zagrozili w razie rozpisania wyborów „złożeniem swoich posad."

— W Siedmiogrodzie mają według uchwały większości w ministeryum być rozpisane bezpośrednie wybory. Wykonanie tej uchwały zostało jednakże wstrzymane z powodu, że opinia w Siedmiogrodzie jest bardzo przeciwna wyborom bezpośrednim, oraz, że kanclerz siedmiogrodzki p. Kemeny zagroził w takim razie ustąpieniem z urzędu.

— Exekucye podatków w Węgrzech trwają ciagle i dają powód do manifestacyj brutalizmu ze strony exekwentów a prawie heroicznej często cierpliwości ze strony exekwowanych. Reprezentacya gminy w Budzie uchwaliła na wezwanie cesarskiej komisyi podatkowej o wydanie xiąg podatkowych: że gmina nie może być pomocną w exekwowaniu podatków nierozpisanych przez Sejm węgierski, gdyż byłoby to naruszeniem ustaw. Ponieważ z wezwania ces. komisyi podatkowej wnioskować można, że rozkład i ściąganie podatków zostanie zapewne przedsięwzięte wbrew ustawom, przeto kongregacya generalna założyła uroczysty protest przeciw temu pogwałceniu ustaw i podała adres do Sejmu, prosząc o pomoc. Na wypadek zaś, gdyby komisya chciała przedsiębrać przymusowe kroki jeszcze przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia przez Sejm, któremu jedynie przysłuża moc rozstrzygania, oświadcza gmina ku zaspokojeniu ludności, że się obowiązuje postarać się o wynagrodzenie szkód wyrządzonych pojedynczym

---

w słowach; nigdzie się nawet na słowa nie sadzi, i jak ten Bóg w Fauście mówi zawsze po ludzku—nietylko z diabłem, lecz i z duszami najbardziej anielskiemi. Na szczycie swojej chwały, do najwyższej może z Polek swego czasu, do pani wielkiego nietylko rodu, ale wielkiego serca i umysłu, pisze prostodusznie, dobrodusznie, jak najzwyczajniejsze śmiertelny: „Gotujemy wielkie fety na przyjazd Pani; będzie zupa kwaśna, kurczęty i nawet, dla Pani, pół butelki wina szampańskiego." „Balon pękł! Bardzo go żałowałem—donosi Pani Klaudyi Potockiej innym razem—nie uwierzysz pani, jaki ja jestem czasem dziecinny..." i tę dziecinność tę naiwność i potulność uczucia i wyrażenia zachowuje ze wszystkimi i we wszystkiem, a przedewszystkiem, gdy mowa o własnych tworach i dziełach. Nie słyszymy tu nigdzie o „wieszczeniu, natchnieniu", pisaniu ze łzami duszy, karmieniu narodu krwią swego serca i tympodobnych lokucyach, które teraz do stereotypu przecież należą

grobowego napisu; Adam trzymał pióro. Garczyński, Ankwicz, Gajewski i t. d. dyktowali słowa—ale Mickiewicz wciąż mazał, przerywał i pytał: „a coż byście napisali Kościuszce, a co temu lub owemu?" i w końcu ułożył proste i poważne słowa, które dotąd czytać można w kościele ś. Stanisława w Rzymie (w Imię Ojca i Syna i Ducha Ś. — Stanisław Paczewski — ś. Teologii doktor — urodził się w Litwie r... umarł w Rzymie 1829, pochowany d. 3. maja — ziomkowi — ten kamień położyli — przyjaciele).

„Cożbyście pisali Kościuszce, coż Mickiewiczowi?"... ileż razy chciałoby się nam to pytanie zadać obecnym naszym literatom, co w ciągłych przemawiają superlatywach, tyle za każdym krokiem odkrywają zasług i chwał narodowych, i najmniej znaczącemu z kolegów gotowi nie żartem powiedzieć, że „mowa jego błyskawicą, pióro tęczą lub piorunem!"...

każdego nawet z naszych feletonistów: czytamy tylko że „wena dosyć służy, Muza jakoż zleniwiała," a czasem natrafiamy nawet na wyrażenia, „piórem nieźle kiwam" albo „kropnąłem kilkaset wierszy"— które w ustach Mickiewicza czemś innem są zaprawdę niż trywialnością. O xięgach Pielgrzymstwa donosi, że napisał „broszurkę w stylu biblijnym", zasiadając do Tadeusza powiada: „zanosi się na długą chryę"; skończywszy ten poemat, któremu, oprócz greckiej, żadna literatura podobnego wskazać nie może, dokonawszy arcydzieła, o którem godzi się powiedzieć, że nic tak bardzo nie przypomina Homera niczem go nie naśladując, wyrazi się: „wyjątki tobie trudno przesłać, bo z nich nic się nie dowiesz jak z kilku kart wyrwanych z Walter Scotta"—a w nawiasie jeszcze doda: „daruj nieskromne porównanie"!... Starając się o małą profosurę łaciny w małej akademii szwajcarskiej, mąż którego imę świeci w rzędzie najwyższych geniuszów, będzie przestrzegał ubostwiającą go żonę, aby się zbytniej nie oddawała nadziei: bo trzeba jeszcze przejść przez examina, co zawsze jest rzeczą wątpliwą, i wypadnie może „wrócić z kwitkiem",—a gdy w dodatku ją prosi, „aby na tę intencyą udania się próby poszła zaraz do spowiedzi"... to nie wiemy co tu bardziej podziwiać, czy skromność człowieka, czy pokorę chrześcianina. Wolny od wszelkiej nizkiej autorskiej próżności, okazuje się nam Mickiewicz w Korespondencyi równie wyższym nad inną jeszcze, pisarzom zazwyczaj niemniej właściwą słabość: wyrzekania na obojętność publiczną, na nieuznanie i zapoznanie, na niewdzięczność rodaków i na serca z głazu. Kiedy Muczkowski przedrukował w Poznaniu dzieła Mickiewicza i autorowi przesłał skromny pieniądz uzyskany z sprzedaży, poeta z Petersburga, gdzie go otaczały największe hołdy cudzoziemców i dowodnie mu ofiarowane były wielkie żołdy rządowe, odzywa się do zacnego profesora w te zacne i godne słowa: „Byłbym bardzo niewdzięcznym, gdybym skarżył się na brak zachęcenia w kraju naszym. Nad bogate honorarya zagranicznych pisarzy, nad ich znaczenie i tytuły, szczytniejszy może, a zapewne sercu milszy, szczupły dochód, który winienem bezinteresownej życzliwości nieznajomych, w dalekiej stronie mieszkających rodaków." ...A tak mało jak na ludzi, Adam się skarży na losy: nigdzie się nad swojem nie rozwodzi położeniem, nigdy się nie zwierza i nie chwali z tego co boli. Cierpiał on wszakże wiele na tym padole: nie mało trosków, kolców, bolów spotykał na swej drodze, i więcej, niż kto może przypuszcza, płynęło łez Adama w ukryciu. Śmiejmyż to wyznać — listy do żony to wyjawiają — najwyższy z naszych mistrzów słowa, miał prawie zawsze do walczenia z ubóstwem, nieraz nawet z nędzą i przy domowem jego ognisku często zasiadał niedostatek.... Ale przed światem, przed ludźmi, nawet przed najbliższymi, nigdy tego nie odkrywał, nigdy się nie użalał: „zawsze w sobie troski zamykam — czytamy w jednem miejscu korespondencyi — i nikt nie wie, jak mi czasem żyć ciężko." Czasem tylko czuć w tej korespondencyi przelotne drgnienie, gdy omglony wzrok ojca zatrzyma się na dziecięciu; czasem tylko westchnienie ciche, krótkie, wyrywa się z piersi ściśnionej, zapiętej. Ale z drgnienia serca i pióra nikt jeszcze nie docieczе prawdziwej głębi nurtującego uczucia, i

Ile krwi tylko ludzie widzą w jego twarzy,
Tyle z jego rozpaczy widzą w tem westchnieniu..

Dla tych naszych mniemanych męczenników ducha i rzekomych kapłanów słowa, co na ofiarnym ołtarzu wciąż sobie palą kadzidło i chleb sobie pieką wcale niepowszedni; dla tych artystów i beletrystów, wołających nieustannie klątwę ludom, co swoje mordują proroki, a raczej ich dosyć nie żywią; dla tych wszystkich a bardzo teraz licznych Tytanów, co z takiem bogactwem wymowy i wymówek prawią o swojem pełnem sercu i o swojej próżnej kieszeni — jakież w tej korespondencyi zawstydzenie i jakież upomnienie! I jakżeż w ogóle, na każdej karcie tego zbioru poufnych zwierzań świeci ta wspaniała natura wspaniałego geniuszu; ileż tu razy podziwiać przychodzi jego wyrozumiałość niewyczerpaną, czystość jego ducha i jego serca prostotę!.. Ośmieliliśmy się już powiedzieć, że korespondencya Mickiewicza należy do rzadkich w tym rodzaju publikacyj, które nie nadwerężają ni prywatnej chwały zmarłego, ni moralnego sensu ogółu. Mamy odwagę i prawo dodać, że ona powiększa tylko uwielbienie dla poety, i że pożytek przynieść może publicznemu duchowi. Tak jest: umysły przystępne dla prawdziwej wielkosci i prawdziwej zasługi, nie jednę znajdą zbawienną naukę, nie jednę — przez porównanie — myśl pokrzepienia w tych listach Adama. Listy to wprawdzie bez pretensyi, bez świecidła, bez związku, bez ciągu, nieraz nawet i bez daty: nie bez znaczenia one wszakże dla myślącego, nie bez wagi dla rozważnego — i oby też nie były bez wpływu!....

Powyższy artykuł jest wstępem broszurki, która pod tytułem: „**Korespondencya Mickiewicza**" wkrótce opuści prasę w Paryżu. Jak tylko dojdzie rąk naszych, nie omieszkamy podać z niej celniejszych ustępów. Przyp. red.

mieszkańcom przez exekucyę. Z Debreczyna, Wielkiego Waradynu i innych miast przybywają ciągle rozmaite rodziny do Pesztu, które z powodu exekucyi podatków zmuszone były opuścić swoje zagrody, aby uniknąć dalszych pogwałceń osobtstych. „Pester Lloyd“ donosi ze Strygonia, ze major, któremu tam poruczono exekucyę, zagroził dr. Palkowiczowi, 75letniemu starcowi, ojcu 12orga dzieci, że powyrzuca wszystkich domowników z łóżek, jeżeli żołnierze jego nie otrzymają porządnej pościeli, a żołnierzów zakwateruje 18 zamiast 6, których już zakwaterował. Oburzenie panuje wielkie. Po 6. 10, 15 do 20 żołnierzy kwaterują w jednym domu. „Takie jest nasze położenie, dodaje koresdondent w roku zbawienia 1861, o szóstym miesiącu Szmerlingowskiej konstytucyi.“ Inny korespondent tegoż dziennika donosi: Nie bez znaczenia jest skutek, jaki exekucya podatków wywiera na samych żołnierzach, używanych do exekucyi. Lud ma sposobność przekonywać ich o słuszności swojej sprawy. Jednego żołnierza widziano, który wyszedł z kwatery, gdzie go na exekucyi postawiono i na cały głos powtarzał ciągle idąc przez ulicę: „Hunczvut, ki az adot fizet, én a magyarokhoz allok“. (Hultaj, kto płaci podatki, ja trzymam z Węgrami). Exekucya staje się w końcu propagandą patryotyczną. „Wanderer“ donosi ze Strygonia: Wczoraj przybyło 30 ludzi pod komendą porucznika do domu komitatowego. Ludzie ci udali się do pomieszkania nadstolniczego Kemenyfyego i rozgościli się w sypialni jego żony, bo Kemenyfy oświadczył, że raczej po żebrach pójdzie, niżby miał płacić nieprawny podatek. Wiceżupan Palkovics telegrafował o tym gwałcie do marszałka Sejmu, a konferencya magistratury uchwaliła opieczętować wszystkie drzwi i wyniosłszy się z urzędowego gmachu prosić Benedyktynów o gościnność. Już się magistratura była zebrała, aby rozpocząć przenosiny, gdy nadszedł rozkaz cofnięcia wojska i oświadczono, że „to wszystko było skutkiem nieporozumienia“. Zresztą trwają wszędzie gwałty. Burmistrz mieszka w stajni, bo ma w domu 62 żołnierzy, u kapitana miejskiego stoi 50, u inżeniera Burian, który mieszka w komornem 36, synowa Paloczyego musiała się wyprowadzić do zajezdnego domu, a swoje pomieszkanie zostawić exekutorom. Pomimo tego nie zapłacił nikt podatku, oprócz 86 wdów i starców.

Węgierski Sejm. Posiedzenie Izby niższej d. 22. maja rozpoczęło się stałą prawie funkcyą Sejmu t. j. odczytaniem licznych zażaleń komitatów z powodu exekucyi podatków. Marszałek oznajmił wstąpienie kilku nowych posłów, między innemi Mocsary'ego obranego na miejsce ś. p. Paloczyego. Odczytano wniosek Tiszy względem złożenia wydziału z 9. członków, do zdania sprawy z uchwał konferencyi judexkurialnej urzędownie Izbie przesłanych. Wniosek ten ma być drukowany i na przyszłem posiedzeniu pod obrady wzięty. Nastąpiła dalsza debata nad adresem. Sekretasz wymienia Wojciecha Nemethego, który oświadcza na wstępie, że dyplom październikowy, uważa za „środek prowadzący do celu.“ Skreśliwszy potem liczne zabiegi nieprzyjazne Węgrom za panowania Cesarza Franciszka i Ferdynanda V, przypomina dążenie ku zaprowadzeniu znienawidzonej administracyi komitatowej i przystępuje nakoniec do wstąpienia na tron Franciszka Józefa, co daje powód do wyczerpującej krytyki systemu Bachowskiego, które pod pozorem równouprawnienia wszystkich narodowości obrało sobie za godło: „ujarzmienie wszystkich“. Strata Lombardyi zburzyła nakoniec wieżę babylońską tego nieszczęsnego systemu. Dalej dowodzi mowca, że tron węgierski obecnie jest faktycznie opróżniony i motywuje to znanemi słowy Paszkiewicza do Cara Rosyi po złożeniu broni pod Vilagos: „Węgry leżą u stóp W. C. M.“ Rosya oddała Węgry Austryi, Austrya więc pierwsza zerwała sankcyę pragmatyczną. Co do kwestyi chorwackiej, chce mowca najściślejszego porozumienia się z narodem pobratymczym, który powinien przecież uznać, że Węgry czego żądają dla siebie, to zechcą wyjednać zarówno i dla braci Chorwatów. W przystępie humorystycznego usposobienia wyznaje mowca, że jest „bojaźliwy,“ boi się bowiem rychłego rozwiązania Sejmu, co by go przyprowadziło o sposobność mówienia tak bez ogródki, chce zatem teraz ulżyć sercu uciśnionemu i kończy zwrotem energicznym oświadczając się za „rewolucyą.“ Klauzal Gabor były węgierski minister handlu w roku 1848 zabrał po nim głos. Ustawy z r. 1848 nie zawierają zdaniem jego żadnej zmiany stosunków między narodem węgierskiem a koroną, co się zaś tyczy interesów austryackiego narodu to Węgry dały najlepszy dowód, że sobie życzą szczerze pojednania się, wysyłając w wrześniu 1848 r. deputacyę, do Sejmu wiedeńskiego, której jednakże nie przyjęto. Klauzal wystawia dalej postępowauie rządu wiedeńskiego po katastrofie pod Wilagos, które wielu miało za niepodobne, tak dalece, że zostali w kraju sądząc się bezpiecznymi, lubo się mogli wydalić. Biedni optymiści przypłacili życiem swoje ślepe zaufanie. Tak Batthyanyi, którego stracenie nazywa bezprzykładnem. Jego wyrok motywowano tem, że on popełnił występek przeciw sankcyi pragmatycznej, a przeciw Bogu i światu wiadomo, że on właśnie stanął w obronie tejże. Fałszywemu umotywowaniu jego wyroku śmerci nie ma się co dziwić, uczynił to bowiem sąd wojenny. „Czyż słyszał kto kiedy, mówi Klauzal, aby zołnierzom przysłużał sąd, czy konstytucyjny prezydent ministrów postępował w duchu konstytucyi czyli nie?“ (Eijen). Dalej mówi o przymusie co do języka w całym kraju, o zaprowadzeniu policyi, która mniemała się za niemylną i dla tego rościła sobie prawo do naruszania bezpieczeństwa osobistego wszystkich obywateli. Co się tyczy banknotów koszutowskich, powiada mowca, że oddawanie tychże władzom ces. tylko dla tego pokwitowano w małej części, ponieważ były potrzebne drzez niejaki czas do opłacania wojska ces., lecz nawet 1 i 2 reńskowych banknotów, pozwolone przez Cesarza Ferdynanda, których źródła pewnie było legalne i na pokrycie których kraj większą ilość srebra złożył, niż było potrzebne, nie wymienione za srebro a przecież kruszec złożony na ten cel przez kraj zniknął gdzieś bez śladu. Dalej rozbierał system rządowy bachowski, mianowicie jego stronę finansową zaprowadzenie monopolu tytoniowego, podatku od gorzałki i wina od buraków it.p. Zaprzecza on, jakoby Węgry były nieprzyjaźne interesom materyalnym prowincyj dziedzicznych, przypominając, że on, będąc węg. ministrem handlu, pierwszy wezwał rząd wiedeński, aby zniósł system prohibitywny, tak szkodliwy dla prowincyi dziedzicznych. Mianowano także komisye ku temu, jej czynności jednak zostały przerwane. Wspomina, że przy zawarciu traktatu ze związkiem cłowym nie uwzględniono wcale interesów gospodarskich Węgier. Zresztą oświadcza się za adresem nieuchybiającym wcale stanowisku prawnemu kraju, węgierskie dzieje bowiem znają wypadek, gdzie podawano adres do koronowanego już króla Leopolda I., gdy zgwałcił ustawę: wtedy można było to uczynić względem króla, który złamał śluby koronacyjne, to godzi się tem bardziej wobec władzy niekoronowanego jeszcze, który nie przysięgał na konstytucyę. (Prawa zgadza się — lewa przeciwna). Simonyi zgadza się z treścią wniosku Deaka, lecz zdaje mu się, że adres mógłby Sejm wysłać, gdyby był mocen uchwalać, dla tego uznaje obecnie tylko rezolucyę za stosowną.

Treffort August oświadcza się za zupełnem równouprawnieniem wszystkich narodowości i wyznań. W ostatnim względzie życzy on sobie, aby w adresie uczynić wyraźną wzmiankę o żydach. Mówiąc o stosunkach chorwackich powiała, że jak nie powinny istnieć uprzywilejowane wyznania, tak też nie należy uznać narodowości uprzywilejowanych. Wyjaśniał dalej stosunek celny Węgier do prowincyj dziedzicznych i wynurzył zdanie, że Węgrzy potrzebują na zewnątrz jeszcze innych związków celnych. Mówiąc o wolnym handlu, oświadczył się przeciw doraźnemu zaprowadzeniu tegoż. Zresztą jeszcze inna droga prowadzi do dobrego bytu materyalnego a tą drogą jest wolność. „Bądźmy tylko raz wolnymi a będziemy bogatymi!“ tak zakończył Treffort. Burua zapuścił się z początku w abstrakcyjne dedukcye zasad wolności, przeszedłszy jednak do konkordatu wzbudził powszechne zajęcie. Ganił on zrzeczenie się „juris placeti“, dopóki bowiem kościoł katolicki jest zależnym od papieża, dopóty państwo, niechcąc się zgubić, niepowinno zrzekać się prawa czuwania nad kościołem. Konkordat zawarto tylko dla przytłumienia liberalizmu węgierskiego duchowieństwa. (Oklaski). Nakoniec oświadcza się za rezolucyą.

Francya.

Paryż 21. maja. Rząd cesarski przesłał do Syryi 300 kielichów złotych w podarunku dla kościołów chreściańskich.

— Do Persyi przesłany być ma znaczny transport dział gwintowanych i innej broni, zakupionej przez ajentów szacha perskiego.

— Dzienniki tutejsze ogłosiły przed niejakim czasem list xięcia Łucyana Murata, w którym tenże oświadczył, iż ewentualnie wystąpi jako kandydat do tronu neapolitańskiego. List ten wywołał wielką agitacyę między wolnymi — mularzami francuskimi, u których x. Łucyan Murat piastował dotąd godności wielkiego mistrza, tak dalece że xiążę na zasadzie służących mu atrybucyi zawiesił wychodzący dziennik wolno-mularski „l' Initiation“. Teraz skończyło się urzędowanie x. Murata; na obecnem bowiem zebraniu wszystkich członków wolnego mularstwa wyniesiono przeważającą większością głosów xięcia Napoleona na godność wielko-mistrzowską.

— Donoszą z Bejrutu, iż znany naczelnik Druzów Said-Ben-Dżemblad, jeden z głównych sprawców rzezi syryjskiej umarł w więzieniu. Był on skazany na śmierć za popełnione w tej rzezi zbrodnie i wykonanie wyroku wstrzymane tylko zostało w skutek wdania się za nim rządu angielskiego. Gdy zaś przeciwnie rząd francuzki nalegał na takowe wykonanie, zdaje się, iż władza turecka dla załatwienia sprawy zadusić go kazała w więzieniu, głosząc, że umarł na słabość piersiową.

— W przyszłym zarządzie Libanu Francya przypomni ustanowienie kajmakana chrześciańskiego z pomiędzy Maronitów wybranego, od wielkorządzcy tureckiego Syryi niezawisłego. Anglia zaś proponuje ustanowienie kajmakana chrześciańskiego, lecz obcokrajowego, utrzymując, iż obcokrajowiec więcej będzie mógł być bezstronnym w rozstrzyganiu sporów między Druzami a Maronitami wyniknąć mogących. Rzecz tę rozstrzygnąć ma ostatecznie komisya z delegowanych mocarstw europejskich, obecnie w Stambule zebrać się teraz mająca.

Włochy.

Turyn 21. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych hrabia Tecchio komentował depesze dotyczące Wenecyi i powiedział, że ludność wenecka nie chce zostawać pod austryackiem panowaniem. Opozycya w Wenecyi nie została wywołana z poza kraju. W końcu mowy polecił Wenecyę królowi i parlamentowi. Hrabia Cavour podziękował poprzedniemu mowcy i oświadczył, iż dowiodł już, że twierdzenia hr. Rechberga co do Wenecyi są mylne. Nie wątpi on o dobrych chęciach ministrów austryackich, lecz w Wenecyi znajdą oni zawsze trudności, których pokonać nie zdołają. Rzecz ta jest ważna pod względem wpływu na opinią publiczną w Niemczech, gdzie idee liberalne coraz więcej się rozszerzają. Izba przeszła do porządku dziennego z oświadczeniem najżywszego współczucia dla cierpień Wenecyi.

Turyn 21. maja. Komisya Izby deputowanych oświadczyła się znaczną większością głosów przeciwko projektowi organizacyi administracyjnej królestwa włoskiego p. Minghetti ministra spraw wewnętrznych. Projekt ten spoczywa na zasadzie decentralizacyi administracyjnej i zaprowadzeniu rządów prowincyonalnych z rozległą atrybucyą. Rozprawy nad niem w Izbie deputowanych wkrótce się rozpoczną.

Rosya.

Petersburg d. 15. maja. Minister oświecenia publicznego Kowalewski i kurator petersburskiego uniwersytetu Delianów uwolnieui zostali od służby na własne żądanie. Wystąpienie to przypisują coraz wyraźniejszym objawem powszechnego wzburzenia umysłów pomiędzy uczniami nietylko petersburskiego, lecz wszystkich prawie uniwersytetów rosyjskich, którym to objawom minister rzeczony i kurator zbytnem pobłażaniem, jak rząd osądził, nie zdołali położyć tamy. U młodzieży uniwersytetu petersburskiego znaleziono wiele bardzo broni, postarała się ona o nabożeństwa nietylko za ofiary rzezi warszawskiej ale i za włościan w gubernii kazańskiej zamordowanych; z tego powodu rozchodzą się wieści o blizkiem zamknięciu petersburskiego uniwersytetu.

— Cenzura tutejsza coraz większą okazuje surowość w swojem działaniu, które teraz przypominać się zdaje czasy Mikołajowskie. Wszelki wolniejszy objaw myśli zupełnie jest wzbroniony, gazety tutejsze ograniczają się co do wiadomości krajowych na spisie osób różnemi krzyżami obdarzonych, i na doniesieniach o przeglądach i paradach wojskowych.

Hiszpania.

Rząd królowej przyjął poddanie się rzeczypospolitej świętego Dominika na wyspie Hajti pod panowanie Hiszpańskie, orzekając zarazem iż niewola murzynów lub innego jakiego bądź plemienia nigdy wprowadzoną tam nie będzie.

Kronika.

Poszkodzenie zacnego Józefa Lompy. — Nieprzyjazne usposobienie osłów węgierskich względem wiedeńskiego gmachu parlamentarnego).

— Gazeta Polska podaje następną wiadomość:

Dowiadujemy się z listu Lompy, że niespodziany spotkał go kłopot. Pan Nowakowski, o którego broszurze „Odwiedziny u Lompy“ wspominaliśmy, przesłał mu jej kilka exemplarzy. Lompa życzył ją sobie przedrukować na swój dochód, i w tym celu wyprawił trzy pod opaską exemplarze do redakcyi Czasu, Gwiazdki i Nadwiślanina, mając na myśli, że jedna z nich ułatwi mu nowe wydanie. Tymczasem w broszurze na str. 24 były omyłki, które Lompa poprawił od ręki, a że niewolno jest przesyłać pocztą z dopiskami druków; poczta na górach tarnowskich wstrzymała przesyłkę i oskarżyła starego o ten wielki występek, którym były trzy przekreślone litery. Nie wiemy jeszcze ile za to zapłaci, ale postanowił się procesować i mocno się o to kłopocze. Za opaski zapłacił po 2 grosze od sztuki, a przyjdzie może na talary winę liczyć.

„Poczta, pisze Lompa, widziała korektę, mogła posyłkę zwrócić — że tego nie uczyniła, ja mam cierpieć? Regulamin nie pozwala dodatków, ale korekta jednej z trzech liter złożonej zgłoski nie może być za dodatek uważany, ażeby dojść prawdy. Broszura musi być na język niemiecki tłumaczoną, inaczej bowiem sąd na żaden sposób sprawiedliwie wyrokować nie może. Ja na tem przestawać będę. Ciekawy jestem, kto tłumaczem będzie Odwiedziny narobią dosyć hałasu.“

— Świat może nie przeczuwa jakie go klęski czekają, polityka europejska ani marzy jaka jej zmiana zagraża. Zdziwieni czytelnicy gotowi zapytać zkąd i od kogo? — Z Monachium od trojga pacholąt czystej krwi germańskiej i pomysłu wcale oryginalnego. Od kilku dni opłakują w Monachium zniknienia trzech uczniów gimnazyalnych, z których najstarszy zaledwie 15. lat liczy. Wiadomo tylko, iż zaopatrzywszy się bardzo krzywem sposobem w znaczną sumkę pieniędzy i w broń, gdyż jeden z nich ukradł po prostu mówiąc matce swej, biednej wdowie 100 złr., udali się oni w świat w bohaterskim zamiarze, aby zamordować cesarza Napoleona, Wiktora Emanuela i Garybaldego oswobodzić papieża od ucisku władzy świeckiej. Rozesłano na wszystkie strony gońce listy za niemi. Dotychczas jednak nie wiadomo jaki skutek upamiętni tę arcymądrą wyprawę. Czy Monachium powiła pacholęta one jako bohaterów, okrytych laurami a przynoszących cierpliwej Europie nader różne zmiany, czyli też powrót ich przybierze o wiele skromniejszą lecz i odpowiedniejszą postać małych — wedle wyrażenia ludu naszego — szupaśników. Bądź co bądź nie zaniedbamy w każdem razie donieść czytelnikom o losie tych nowych Donkiszotów *en miniature*.

— Przed parą dniami przejeżdżał w Wiedniu pewien chłop dwoma osłami obok gmachu parlamentarnego. Nagle rzuciły się przestraszone osły wprost ku drzwiom gmachu wspomnionego. Zamknięto wrota zawczasu i powstrzymano znarowione zwierzęta. Stojący obok policyant, zaczął upominać wieśniaka za niedozór, wskazując mu, że mógł łatwo wjechać na miejsce obrad parlamentarnych. Na to odrzekł mu tenże z solennem zapewnieniem: „Nie bój się pan, oni tam nie pójdą z pewnością, bo to są osły węgierskie.“

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Przepisy, dotyczące wystawy światowej dla dzieł przemysłu i sztuki w Londynie na rok 1862. zapowiedzianej, o ile są ważnemi dla zagranicy, są następujące:

Tylko artykuły, wykonane po roku 1850. mogą się znajdować na wystawie:

Wszyscy rysownicy, producenci, wynalazcy i fabrykanci mogą przesyłać swe dzieła na wystawę, o ile stosunki miejscowe dozwalają, lecz muszą za wczasu donieść o tem do komisyi.

Zagranica i kolonie ustanowią komisyę, za pośrednictwem której angielscy komisarze rządowi porozumiewać się będą z nadsyłającemi na wystawę, na którą przyjmowanemi nie będą przedmioty nadesłane bez przyzwolenia tej komisyi. W oddziale przemysłowym wystawy będą rozdawane nagrody. Przedmioty, nadesłane na wystawę mogą mieć dołączoną cenę w celu ich sprzedaży.

Na wystawę będą przyjmowane wszystkie produkta ludzkiego przemysłu, materyały surowe, maszyny i wyroby sztuki. Wyjęte są: 1. Żywe żwierzęta i rośliny; 2. świeże. prędko się psujące substancye żwierzęce i roślinne; 3. Materyały explodujące lub w inny sposób niebezpieczne. Spiritusy, alkohole, oleje, kwasy, sole rozpuszczalne i ciała łatwo zapalające się przyjmowane będą tylko w naczyniach szklannych, dobrze zamkniętych.

Wszystkie przedmioty wystawy rozpadają się na cztery sekcye, a te na czterdzieści klas.

Wszystkie przedmioty wystawy będą przyjmowane przez król. komisarzy od 12. lutego do 31. marca 1862. włącznie.

Przedmioty wielkiej objętości lub wagi, których ustawienie wiele pracy by wymagało, muszą być nadesłane przed 1. marca. Przysyłający maszyny lub inne przedmioty, których ustawienie wymaga osobnych fundamentów lub szczególnych przyrządzeń, powinien stosowne objaśnienie dołączyć do doniesienia.

O ile płody nadsyłającego na wystawe mogą być razem ustawiane, może tem do woli zarządzić, stosując się jednak do ogólnego planu wystawy i do wygody innych.

Kto zechce przedstawić sposób jakowego wyrobu, wolno mu ustawić wszelkie do tego należące przyrządy, o ile są do tego potrzebne i niezbędnie konieczne. Nadsyłający obowiązany jest dostawić przedmioty do gmachu wystawy, wyładować i ustawić je swojem kosztem i niebezpieczeństwem, nie narażając komisyi wystawy na żadne wydatki. Skrzynie pakunkowe muszą być także kosztem wysyłających oddalone z gmachu wystawy, skoro tylko komisarze odbiorą znajdujące się w nich przedmioty.

Wystawiającym dozwolonem będzie, kazać porobić podług własnego upodobania skrzynie, ramy, podstawy i wszystko to co uznają za potrzebne lub stosowne dla ustawienia swoich przedmiotów, stosując się w tem jedynie do niezbędnych ogólnych przepisów.

Zabezpieczenia od ognia uskuteczni wystawiający, jeżeli chce, na swój koszt. Komisarze królewscy będą się starali zapobiedz zresztą wszelkim niebezpieczeństwom ognia, kradzieży i uszkodzeń, jako też będą udzielać wszelkiej możliwej pomocy w prawnych skargach, odpowiedzialności jednak za straty przez ogień lub kradzież nie przyjmują na siebie.

Wystawiający może przy swoich przedmiotach ustanowić nadzorców, aby je utrzymać w porządku i zwiedzającym objaśniać, na co jednak pierwej uzyskać powinien przyzwolenia komisarzy. Pomocnikom tym wzbronionem będzie, wzywać do kupowania wystawionych towarów.

Jeżeli maszyny wystawione wypadnie wprowadzić w ruch, komisarze król. postarają się o wodę i parę.

Cudzoziemcy, mający zamiar nadesłania swoich płodów na wystawę — powinni się zgłosić jaknajwcześniej do dotyczącej komisyi swego kraju, aby tam zasiągnąć rady względem dalszych kroków.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 24. maja.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 56 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 56 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 37 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 20 „
Talar pruski	„ „	2 „ 9 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ bez kuponów	85 „ 68 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	153 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 „ 28 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 25. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80. — Metaliki po 5% za 100 zł. 69.10 po 4½% za 100 złr. 67.50; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. . Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 782.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 177.50. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 140 —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.65 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 139.50

INSERATY.

Nr. 384. D. D. T.

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia

W KRAKOWIE

przestrzega niniejszem wszystkich chcących przystąpić do tego Towarzystwa z ubezpieczeniami swojemi, żeby nie dawali wiary tak zwanej „Taryfie ogniowej premiów“ przez niektóre spekulacyjne Towarzystwa asekuracyjne obcokrajowe, drukiem w dwóch kolorach ogłoszonej; znajdują się tam bowiem błędne a na niekorzyść naszej instytucyi naciągnięte porównania.

Jedynie prawdziwych wyjaśnień tak statutu Towarzystwa jako też jego skorowidza do obrachowania zaliczek ułożonego, każdy interesowany zasiągnąć może, albo w biurze Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, albo w biurze jej Reprezentacyi we Lwowie, albo też u agentów Towarzystwa, których spis poniżej się podaje. —

Kraków dnia 20. maja 1861.

Dyrekcya

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — H. Kieszkowski.

Spis

Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE:

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:	Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:	Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Bełz	Dr. Neupauer Ambroży	Jasło	Steinhaus Józef	Rudki	Filipowski Bogusław
Brzesko	Gałek Walenty	Kałusz (Wierzchnia)	Jabłonowski Franciszek	Rymanów	Biliński Stanisław
Biała	Przybyłko Andrzej	Kęty	Mrozowski Stanisław	Rzeszów	Krajewski Anzelm
Bochnia	Jopek Franciszek	Kolbuszów	Niewiarowski Józef	Sambor	Kieszkowski Józef
Bukowsko	Paszkowski Waleryan	Kołomyja	Alexandrowicz Felix	Sanok	Zarewicz Jan
Bóbrka	Czarnik Jakób	Kozowa	Szydłowski Hilary	Sądowa Wisznia	Osmólski Jan
Brody	Gomoliński Julian	Krosno	Włyński Tadeusz	Sokal	Kwiciński Ignacy
Brzeżany	Prawecki Eustachy	Krzywcze	Pazirski Stefan	Stanisławów	Borecki Józef
Brzostek	Ujejski Bolesław	Leżajsk	Bauer Piotr	Stryj	Ziętkiewicz Stanisław
Brzozów	Korczyński Jan	Lisko	Barański Robert	Strzyżów	Zajączkowski Jan
Buczacz	Lewicki Antoni	Lutowiska	Martyni Henryk	Sniatyn	Camil Henryk
Ciężkowice	Wiktor Salezy	Lwów	Plagowski Ludwik	Tarnow	Kunaszowski Jan
Czerniowce	Miller Maxymilian	Łańcut	Danielewicz Gabryel	Tuchów	Jakliński Stanisław
Czortkow	Strzelbicki Józef	Mielec	Ostrowski Jan	Tarnopol	Przyłuski Albert
Dąbrowa	Darski Erazm	Myślenice	Sendler Franciszek	Tłuste	Reiss Franciszek
Dębica	Koszykiewicz Michał	Mosty wielkie	Fedynski Wawrzyniec	Turka	Czyrniański Michał
Dęblin	Studnicki Juliusz	Niemirów	Hierowski Ludwik	Ulanów	Piotrowski Adolf
Drohobycz	Stokłosiński Szczęsny	Nowy Sącz	Freund Sebald	Ustrzyki dolne	Jankowski Henryk
Dukla	Langie Jan	Nowy Targ	Kamiński Ludwik	Wadowice	Warzeszkiewicz Stanisław
Dunajów	Wolski Walery	Obertyn	Lechowski Franciszek	Wieliczka	Łapiński Ludwik
Dynów	Friszmann August	Olesko	Tomaszewski Erazm	Wojnicz	Wiśniewski Konstanty
Dzików	Giżyński Narcyz	Olszyce	Studziński Soter	Zaleszczyki	Kodrębski Józef
Frysztak	Bieliński Władysław	Oświęcim	Niedzielski Adam	Zborów	Szczepankiewicz Franciszek
Gdów	Dąbrowski Jan	Podgórze	Siedlecki Alexander	Złoczów	Riedl Jan Paweł
Gorlice	Kromkaj Andrzej	Podhajce	Wirski Władysław	Żółkiew	Nabielak Robert
Grzymałów	Bauer Józef	Przemyśl	Nowakowski Henryk	Żurawno	Nowicki Marceli
Husiatyn	Kniaziołuski Wincenty	Radomyśl	Pietrzycki Felix	Żywiec	Pawluszkiewicz Jakób
Jarosław	Wilczyński Adam	Rozwadow	Kaschnitz Karol		

168 1—3

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.